



ARSENIUSZ DOTZLER

**ZWIERZĘTA
W ŻYWOTACH
ŚWIĘTYCH PAŃSKICH**

ARMORYKA

Arseniusz Dotzler

**Zwierzęta
w żywotach
świętych Pańskich**

**Armoryka
Sandomierz 2018**

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce piesek Rudzia, fot. Elżbieta Sarwa (wrzesień 2012)

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

**Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>**

ISBN 978-83-8064-553-8

Zwierzęta w żywotach Świętych Pańskich. 32

Opowiadania dla miłośników świata
zwierzęcego i dla młodzieży.

Opracował na podstawie wiarogodnych źródeł
O. Arseniusz Dotzler Z. B. M.

Spolszczył
z drugiego powiększonego i poprawionego wydania
Ks. Prof. Dr. W. Galant.



Z ryciną tytułową i 12 rycinami w tekście.

Mikołów.
Nakładem K. Miarki i Spółki.
1911.

Pozwalamy drukować.

Od Ordynaryatu Biskupiego łać.

Przemyśl, 8 listopada 1911.



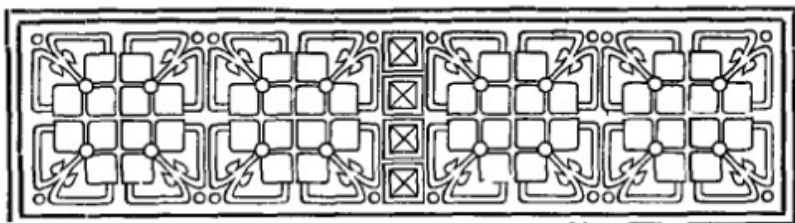
† Józef Sebastian.

Nr. 6170.

Oświadczenie.

W myśl dekretu Papieża, Urbana VIII, oświadczam, że zawarte w tem dziełku opowiadania o cudach zasługują tylko na zwykłą wiarogodność ludzką, o ile nie zyskają urzędowego uznania ze strony Stolicy Apostolskiej, że dalej przydomki „święty“ lub „błogosławiony“, przydawane imionom osób niekanonizowanych, nie mają być brane kategorycznie i że przez stosowanie ich nie chciałem bynajmniej uprzedzać rozporządzeń Stolicy Apostolskiej.

Wydawca.



Do Czytelnika.

Gpowiadania, zawarte w niniejszej książeczce, opierają się na źródłach, ze wszech miar wiarogodnych. Takie bezpieczeństwo i swobodę ze światem zwierzęcym, owszem panowanie nad przyrodą miał pierwszy człowiek. Wchodziło ono w obręb Boskiego obrazu w człowieku, lub było jego wynikiem. W Piśmie św. czytamy, że Tobiasz, którego prowadził Archanioł Rafael, bez uszkodzenia wyciągnął niebezpieczną rybę. Daniel, dwukrotnie wrzucony do lwiej jamy, nie doznał od zwierząt żadnego uszkodzenia. Chrystus przyrzeka, że wierni jego wyznawcy węże brać będą, a te im nie zaszkodzą.

Słowem, panowanie nad przyrodą, a w szczególności nad zwierzętami, utracone przez grzech pierworodny i zmienione w bunt przeciw człowiekowi, za karę za to, że człowiek zbuntował się przeciw Bogu, — to panowanie wraca, gdy człowiek w sobie pokromi zwierza, czyli okiełza namiętności i przez cnoty uszlachetni w sobie obraz Boży. O tem mówi Mickiewicz:

„Czemu człowiek na bliźnich tak często uderza

Jak na dzikie zwierzęta? — Bo w sobie ma zwierza.

Ten może deptać węże, głaskać lwy i tury,
Kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury.

Chceszli cało przejść między światowym rozruchem?

Bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi duchem.“

Łagodnie obchodzenie się ze zwierzętami jest oznaką szlachetnego charakteru i wychowywania, i przynosi nawet doczesne korzyści; podczas gdy dręczenie i tępienie zwierząt znieprawia człowieka i mści się na nim nawet

VI

doczesnie. Lecz z drugiej strony łagodności względem świata zwierzęcego nie należy posuwać do poufałego przywiązania do zwierząt i do słabości.

Oby przykłady, w tej książce podane, zachęciły do naśladowania cnót Świętych i ich prawidłowej łagodności względem zwierząt!

Tłómacz.



Przedmowa do drugiego wydania niemieckiego.

Katolickie pismo w Donauwoerth wita pierwszy nakład niniejszego dziełka następującemi słowy: „Z prostotą i pojedynczością przedstawia nam tu Autor szereg pobożnych legend z życia świętych osób, które za łaską Boga zyskały moc cudowną nad nierozumnemi zwierzętami. Dziełko tchnie świeżością poezyi, przypomnieniem błogich czasów utraconego raję i jest biesiadą interesującą dla każdego czytelnika.“

Żaś jeden z członków tego samego zakonu tak pisze do wydawcy:

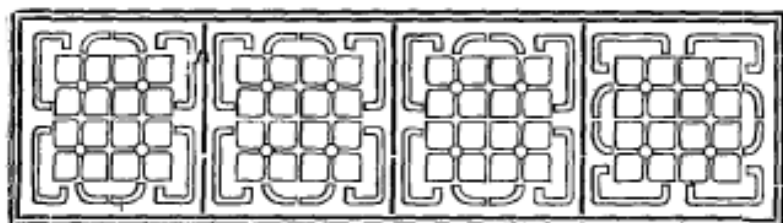
„Szczęśliwy był pomysł zebrania tych tak wdzięcznych podań legendy chrześcijańskiej dla pouczenia i zbudowania młodzie-

VIII

ży. Wiem sam z doświadczenia, ja^l radośnie wita młodzież takie opowiadania. Nawet najobojętniejsze i najmniej rozwinięte dzieci żywo zajmuje taki temat. Przypominam sobie z czasów własnego dziecięctwa, z jakim zaciekawieniem garnęliśmy się do naszego nieboszczyka ojca, gdy raz pokazał nam obraz, przedstawiający psy bernardyńskie, wyszukujące pod śniegiem i ratujące zbłąkanych podróżnych.“

Oby to drugie wydanie, uporządkowane i nieco powiększone, znalazło jak najwięcej życzliwych czytelników i zwolenników!





Zwycięstwo niewinności nad dzikością zwierząt.

Za czasów, gdy pogańscy cesarze władali Rzymem, należało do zwyczajnych rozrywek ludowych, iż ludzi, skazanych na śmierć, rzucono w publicznych cyrkach na pożarcie dzikim zwierzętom. Bestye głodzone nieraz przedtem umyślnie i nie było końca oklaskom i radości motłochu, gdy te z dziką zarłocznością rzucały się na ofiary swe i rozszarpywały je w oczach widzów. Szczególniejszą popularnością cieszyły się igrzyska jakie, jeśli na ofiary przeznaczano mężnych i wytrwałych wyznawców wiary Chrystusowej. W takich razach jednak doznawali nieraz zezwierzęceni widzowie zawodu. Zda-

rzało się, że dzikie bestye okazywały więcej czucia, niż ludzie, że kładły się pokornie u stóp wyznawców Chrystusa i nie czyniły im nic złego. Oto kilka przykładów.

Św. Męczennika **Potitusa**, chłopca czternastoletniego w Rzymie († 154) oskarżono przed cesarzem Antoniuszem, jako chrześcijanina. Stawiony przed cesarza ganił mu Potitus śmiało bałwochwalstwo i stawiał przeciw oczyma karę wieczną, czekającą bałwochwalców. Rozgniewany tem cesarz, kazał chłopca ubiczować i wrzucić do więzienia.

Gdy żadne męki nie zdołały złamać stałości chłopięcia, postanowił cesarz męczyć go publicznie w cyrku, a potem dać na pożarcie dzikim zwierzętom. Tak się też stało.

Dręczono okrutnie Potitusa, a potem wypuszczono na niego dzikie zwierzęta. Młody dzieńaszek klęczał na środku areny i wznosiłszy ręce ku Niebu, modlił się gorąco.

Wypadły z klatek żarłoczne bestye. Lecz zamiast rzucić się na swą ofiarę, otoczyły ją kołem i pokładły się spokojnie na piasku. Zdumiał się cesarz, a widzowie poczęli z zapalen

oklaskiwać to widowisko. Gdy ucichły oklaski, podniósł się Potitus, i prowadząc za sobą zwierzęta, zbliżył się ku łożu cesarskiej. Oparł swą rękę na głowę największego ze lwów i głaszcząc go, rzekł do cesarza: „I czemu są twe groźby? Czy nie widzisz, że jest Bóg, który potrafi oswobodzić mnie z twej ręki? Tym Bogiem jest Chrystus, któremu ja służę.“ Nieprzekonany tem cesarz kazał jeszcze raz męczyć okrutnie młodzieńca, a potem ściąć go.

Św. **Martyna** († 228) pochodziła z dostojnej rodziny rzymskiej. Po wczesnie zmarłych rodzicach odziedziczyła wielki majątek i poczęła hojnie rozdzielać go między ubogich. Przez to popadła w podejrzenie, że jest chrześcijanką. Liczyła wtedy dopiero 13 lat. Stawiona przed sędziego pogańskiego, wyznała mężnie wiarę swą i żadne męki nie mogły jej skłonić do zaparcia się swego Pana i Zbawiciela. Skazali ją wreszcie sędziowie na pożarcie przez dzikie zwierzęta. Przez całą noc przygotowywała się Martyna modlitwą na tę ostatnią próbę. Mężnie wstąpiła



Św. Martyna.

na arenę, gdzie miała zginąć w oczach licznie zebranych tłumów. Z oczyma, skromnie spuszczone, z rękoma, skrzyżowanymi na piersiach, z obliczem anielsko pogodnym oczekiwała ostatniej godziny. Wypuszczono lwa wielkiego. Głodny zwierz wypadł z rykiem, a oczy jego krwią zabiegłe szukały zdobyczy. Zjeżywszy grzywę, rzucił się na niewinną ofiarę. Widzowie zapanowali oddech w piersiach w oczekiwaniu tego, co miało nastąpić. Lecz oto, zbliżywszy się do Martyny, począł król zwierząt łasić się koło niej i wreszcie ułożył się u jej nóg jak łagodny piesek. Martyna zaś pieścotliwie głaskała jego głowę i bujną grzywę. Wypuszczono drugiego lwa, ale i tego obłaskawił widok świętego dziecka. Stojąc tak w pośrodku lwów, zawezwała Martyna widzów pogańskich, by uznali potęgę prawdziwego Boga, Boga chrześcijan. Słowa jej i ten cud oczywisty były przyczyną nawrócenia się wielu widzów. Gdy i ogień nie zdołał wyrządzić Martynie żadnej szkody, musiała wreszcie podać głowę pod miecz i tak zdobyła podwójną koronę, dziewictwa i mę-

czeństwa. Zwłok jej strzegły dwa orły przez kilka dni, aż wreszcie wierni pogrzebali je ze czcią.

Święta **Fortunata**, Panna († 303), żyła w Cezarei w Palestynie, w okresie prześladowania chrześcijan za cesarza Dyoklecjana.

Pojmano ją jako chrześcijankę i stawiono przed okrutnego starostę Urbana. Gdy żadne męki nie zdołały jej skłonić do wyrzeczenia się Chrystusa, kazał rozłoszczony starosta rzucić stateczną Dziewicę lwom na pożarcie. Stawiona między bestye, uciekła się Święta do zwykłej swej broni, do modlitwy; a potem tak przemówiła do zebranego licznie na krwawe widowisko tłumu: „Patrzcie i uważajcie, jak dobrym jest Bóg chrześcijan i jak wiele potrafi Ten, który stworzył Niebo i ziemię.“ I cóż się stało? Lew ryczał, niedźwiedź pomrukiwał, lampart gotował się do skoku; jednak na dźwięk Imienia Chrystusa straciły naraz rozjuszone zwierzęta swą dzikość, podobnie jak owe lwy, którym rzucono Proroka Daniela. Fortunata zaś tak przemówiła do nich: „Chrystus, który utworzył was z zie-

mi, niech rozkaże wam, byście ku chwale i czci imienia Jego zmieniły waszą wrodzoną dzikość w łagodność jagniąt.“ Na znak, jaki dała ręką, pochyliły zwierzęta głowy, przybliżyły się ku Fortunacie i poczęły lizać jej stopy. Krzyk wielki powstał wśród pogańskich widzów; poczęto wołać na wyścigi: „Istnieje Bóg chrześcijan, który stworzył niebo i ziemię; żywie Pan Jezus Chrystus, którego głosi ta dziewczeczka!“

Starosta, zły, targał sobie z rozpaczny włosy i sam nie wiedział, co począć. Bojąc się dalszego wpływu Świętej na pogan, kazał ją ściąć zaraz, co się też stało.

Wielu innych jeszcze Męczenników Chrystusa dostąpiło tej łaski, iż zwierzęta krwiożercze traciły wobec nich dzikość i nie śmiały na nich się targnąć. Nieraz musiano podrażniać je ogniem lub żelaznymi kolcami, ale i to zwykle nie mogło ich pobudzić do rzućcia się na święte osoby Męczenników. Kilka tylko jeszcze przytoczę przykładów.

Św. **Pryska** († 270) należała do starego szlacheckiego rodu rzymskiego. Wychowana

we wierze chrześcijańskiej, liczyła zaledwie 13 lat, gdy już uwieziono ją za wiarę i stawiono przed cesarza. Ten dufał, że tak młoda, delikatną dziewczeczkę łatwo zniewoli do wyrzeczenia się chrześcijaństwa. Zawiódł się jednak; ani obietnice, ani groźby, ani najstraszniejsze męczarnie (biczowano ją i oblewano wrzącym olejem) nie przywiodły ją do sprzeniewierzenia się swemu Boskiemu Oblubieńcowi. Kazał tyran rzucić ją lwom na pożarcie, lecz oto lwy pokładły się u jej nóg, jak łagodne jagnięta, nie czyniąc jej nic złego. Dopiero miecz zdołał położyć kres życiu świętej Męczennicy.

Podobnych mąk zaznała św. **Blandyna**. Przywiązana do pała, musiała stateczna dziewczica przepędzić dzień cały pośród krwiożerczych tygrysów, a żaden nie odważył się targnąć na nią.

Godzi się wspomnieć jeszcze piętnastoletniego młodzieniaszka, św. **Agapita** († 275).

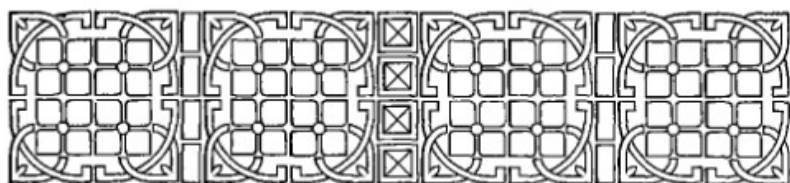
Za panowania cesarza Aureliana uwieziony za wiarę, musiał znieść męki najrozmaitsze. Bito go byczymi surowcami, mo-



Św. Blandyna.

rzono głodem przez cztery dni, pchano głową w jarzące węgle, znowu biczowano, wieszano nad ogniem, oblewano wodą wrzącą, bito po twarzy, tak że szczęka pękła mu w kilku miejscach. Gdy wszystkie te męki nie potrafiły złamać go na ciele ani na duchu, rzucono go dzikim zwierzętom na pożarcie; gdy zaś i te nie chciały rzucić się na niego, ścięto go wreszcie mieczem, i tak dostał bohaterski młodzieniec męczeńskiej korony.





Osobliwi stróże i grabarze.

Sw. **Wincenty**, Hiszpan z rodu, był gorliwym krzewicielem wiary za czasów okrutnego cesarza rzymskiego Dyoklecjana. Za tę gorliwość stawiono go przed starostę Dacyana i męczono strasznie. Biczowano go, brano na tortury, rzucono na ruszt rozpalony, jak św. Wawrzyńca, szarpano hakami żelaznymi. Bóg dopomógł słudze Swemu do przetrwania tych wszystkich mąk i niezłomności we wierze. Wyczerpany mękami, zmarł Święty we więzieniu. Nieludzki tyran kazał porzucić w polu zwłoki Męczennika na pożarcie ptastwu i zwierzętom. Zaledwie jednak oddalili się siepacze, przyleciał kruk wielki i stanął na straży świętych zwłok.

Mężnie odpędzał kruk inne ptaki i zwierzęta, chcące targnąć się na zwłoki. Skrzydłami, pazurami i grubym dzióbem zmuszał żarłocznych gości do ucieczki. Doniesiono cesarzowi o tym cudzie i ten kazał zwłoki rzucić w głębię morza; lecz wszechmoc Boga wy-



niosła święte ciało na brzeg, gdzie chrześcijanie pochowali je ze czcią.

Podobnej opieki zaznały zwłoki św. Męczennika **Dulasa**, który zmarł śmiercią męczeńską w Cylicyi, w 4 wieku po Chr. Sędzia pogański kazał rzucić jego zwłoki do głębokiej rozpadliny, by nie można było uczyć

ich pogrzebem. Pasterz pewien pasł trzody w pobliżu. Psy pasterza wytropiły wnet zwłoki Świętego. Jeden z nich pozostał na straży, odpędzając ptastwo drapieżne, drugi zaś pobiegł do pasterza i chwyciwszy go za b *m* i za płaszcz poprowadził go aż do zwłok. Chrześcijanie wydobyli ciało i pochowali przystojnie. — Tak to pamięta Bóg i po śmierci o wiernych Swych sługach.

Z natchnienia Boga wybrał się raz św. **Antoni** pustelnik w odwiedziny do Patriarchy pustelników, św. Pawła. Zastał go w pustelni klęczącego, jakoby pogrążonego w modlitwie; przybliżywszy się jednak zobaczył, że starzec już nie żyje. Z boleścią w sercu począł myśleć Antoni nad tem, jakby pogrzebać zwłoki, nie miał bowiem żadnych narzędzi pod ręką. Wtem nadbiegły z wnętrza pustyni dwa ogromne lwy. Przeląkł się zrazu Antoni, lecz wspomniął na moc Boga i bojaźń znikła z jego serca. Lwy skierowały się prosto ku świętym zwłokom starca, pokładły się przy nich i rykiem żalnym okazywały żal i współczucie. Po chwili odeszły i nie-



Spis rzeczy.

Do Czytelnika	VI
Przedmowa do drugiego wydania niemieckiego	VII
Zwycięstwo niewinności nad dzikością zwierząt .	1
Osobliwi stróże i grabarze	11
Dostawcy żywności	15
Wybawcy od śmierci	21
Poskromienie szkodników	25
Przed mrowiskiem	32
Wdzięczność lwa	34
Czworonożni dźwigacze	36
Poskromiciele lwów, węzów i byków .	42
Cudowny lekarz	51
Skrucha wilczycy	53
Podarunek pustelnika	55
Mściciele	58
Roztropny osieł	64
Bezpieczne schronienie	66
Odnaleziona zguba	69
Pośród Braci i Sióstr	78
Św. Antoni Padewski naucza ryby	93
Osieł na klęczkach	99
Dobrzy przyjaciele	103
Towarzysz	118
Miłosierdzie nagrodzone	120
Doktor Wilk	124
Króliki św. Dydaka	126
Don Bosko i wierny Grigio	133

